№ 37. Warszawa, Niedziela 25 Lipca (6 Sierpnia) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Przemienienie Pańskie.
Jutro św. Kajetana Wyznawcy.

× Na scenie Letniego Teatru odbyły się wczoraj dwa debiuty, w operze *Don Karlos* Verdiego. P. Juniewiczowa rozpoczęła tam szereg swoich wystąpień gościnnych w roli królowej Elżbiety, zaś p. Chodakowski, uczeń p. Quatriniego, debiutował w partji barytonowej Rodriga di Poza. O śpiewie p. Juniewicz... nic nowego powiedzieć nie można, nie wydobrzał bowiem ani się pozbył deklamacji wadliwej. — Co do p. Chodakowskiego, ten posiada wprawdzie głos dość przyjemny i rozciągły w tonach wysokich—lecz za to nizkie i średnie nuty, ma ubogie i chwiejne—akcja, jak na debiutanta, dość swobodna nawet. Zresztą, cały personel we wczorajszym *Don Karlosie*, nie znajdował się w szczęśliwem usposobieniu.

—

× (*Art. nad.*) Niedawno feljetonista *Antraktu*, piszący sprawozdanie z melodramy p. t. „Żoko, małpa brazylijska“, wznowionej na scenie jednego z ogródkowych teatrzyków tutejszych, wyraził się iż pamięta, jakby przez mgłę przeszłości, występującego w tej roli zwierzęcej ś. p. Domagalskiego utalentowanego baletnika. Owóż, myli się w tem zupełnie, albowiem ś. p. Domagalski, nie występował nigdy w tej roli, ani w teatrze na placu Krasińskim, ani w dzisiejszym Wielkim. Zresztą melodrama „Żoko“ chociaż swojego czasu budziła rzeczywiście wielkie wrażenie w Warszawie, przecież, nie grywano jej tak często jak np. „Chłopa miljonowego“, a to z powodu niedostatku aktora zdolnego do grania, czyli raczej do pantominowania roli tytułowej.—W teatrze na placu Krasińskim, np. rolę „Żoko“ grywał jakiś niemczyk wędrowny, którego nazwisko wyszło mi z pamięci — był on specjalistą w naśladowaniu ruchów małpy i słynął z tego po świecie. Później, gdy sztukę tę przeniesiono do teatru Wielkiego, w roli „Żoko“ występował tancerz *Mauric Pion* i także z powodzeniem wielkiem. Jeżeli by redakcja *Antraktu*, chciała bliżej jeszcze i ściślej zbadać te fakta, tak dawne, niech się uda do Bibljoteki teatralnej i tam w starych afiszach oprawnych w księgi, przekona się o ile wspomnienia moje rzeczywistsze są od wspomnień jej feljetonisty, któremu zresztą nie można mieć za złe, że zdarzeń aż tak dawnych, dobrze nie pamięta.

Emeryt.

—

× Dla czego w tegorocznym sezonie letnim, teatrzyki ogródkowe nie mają zwykłego powodzenia? Bo istotnie oprócz jednego Eldorada, które czy to położeniem szczęśliwem, czy tradycją pierwszych w tym ogródku widowisk francuskich z panną Gauche i z Wiktorem na czele, samo jedno posiada dotąd jeszcze jakąś attrakcyjną siłę, ku wielkiemu nieukontentowaniu p. Texla, który tak nieoględnie opuścił punkt tak wyborny—wszystkie inne teatrzyki ogródkowe a nawet i Alhambra dawniej bardzo szczęśliwa, przestały prosperować w tem fatalnem lecie.

Jedni twierdzą, iż powodem takiego niepowodzenia jest zły wybór repertuaru, drudzy szukają przyczyny złego w konkurencji zbyt rozszerzonej, inni wreszcie w wysokich cenach miejsc numerowanych—a są i tacy, którzy wprost całą winę za krzywdę wyrządzoną dyrektorom teatrów ogródkowych, składają na biedę ogólną i na ogólny niedostatek gotówki, która obecnie stała się „białym krukiem“ w kasach, zamożniejszych nawet.

Rozważając te wszystkie powody, zdaje się że każdy z nich przyczynił się nieco do ostudzenia zapału, z jakim pewne warstwy publiczności zbiegały się do tych teatrzyków ogródkowych—według nas jednak, najwięcej może w tym roku, wpłynęły na niepowodzenie takich przedsiębierstw—z początku sezonu zimna i deszcze, później zaś krach kredytowy, który tak wiele scen dramatycznych wprowadził pod domowe strzechy mieszkańców Warszawy, iż ci nie potrzebowali już szukać sztucznych wrażeń w teatrach. Nie wątpimy jednak, że na rok przyszły pp. dyrektorowie towarzystw wędrownych, znajdą się w pomyślniejszych warunkach, jeżeli zwłaszcza, tak doborem personelu, jak i wyborem repertuaru, dorosną do słusznych wymagań publiczności, której smak estetyczny kształci się co raz bardziej—niestety...

—

× W dniu wczorajszym o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem, przy ulicy Nowolipie w domu pod N. 22, w kuchni zatliła się ściana, lecz ogień przez toporników z oddziału 1-go z Nalewek, natychmiast ugaszonym został, przy czem ścianę rozebrano. W ruchomościach nie poniesiono żadnej straty.—Dziś zaś o godzinie w pół do drugiej po północy, na tejże ulicy w domu pod Nr. 2426 należącym do Rajchmana, wszczął się ogień w komórkach drewnianych, który jednak wkrótce został opanowany przez straż pożarną pierwszych czterech odziałów. Pożar zniszczył dach blaszany na powyższych komórkach, oraz w części drewniane ich ściany które rozebrano. Na przyległych zaś komórkach w domu pod Nr. 2425, dla przecięcia komunikacji, dach zerwano.

—

× W teraźniejszym zastoju kredytu i w wywołanej z tąd ogólnej prawie stagnacji

ŻMIJE.

Ach! ci plotkarze warszawscy! Na jakąż fatygę i na jakie zawody narażają oni spokojnych obywateli, a bardziej jeszcze cnotliwe obywatelki tego grodu, swojemi wciąż jak Polip rozrastającemi się nowinkami i plotkami, które jak pył piaszczysty unoszą się w powietrzu i spadają na najczystsze nawet postacie. Onegdaj naprzykład, p. Teksel wystawił po raz pierwszy w Alhambrze, nową komedję w pięciu aktach, napisaną oryginalnie przez hr. Bobrowskiego p. t. „Żmije.“ Otóż widać iż ten tytuł „jadowity“ podniecił czujność nowiniarzy, vulgo reporterów, rozmnożonych obecnie jak ptastwo w powietrzu, jak ryby w wodzie. Nuż tedy badać, szperać, domyślać się, przypuszczać i... tworzyć rozmaite, niebywałe rzeczy.

Rozumie się że z takiego ruchu imaginacji bujnych, wnet się rozmnożył cały rój drobnych poszeptów, insynuacyjek i ploteczek, a wkrótce potem zaczęto już mówić że w nowej komedji hr. Bobrowskiego, przedstawione są pewne osobistości ze świata dziennikarskiego, że p. Grabiński, dla tego tylko wyrzekł się przedstawiania Żmij na scenie Alkazaru, iż ulękł się pogróżek osób interesowanych—że p. Teksel przejął jego zobowiązania tylko z powodu, iż chciał w ten sposób odpłacić pięknem za nadobne. W nowo przedstawionej komedji—słowem, mówiono tak wiele i tak zawzięcie, iż wielu uwierzyło pogłoskom, a skoro afisz piątkowy, zapowiedział przedstawienie *Żmij* w Alhambrze, znaczna liczba spektatorów napłynęła do tego ogródka, by asystować, przy skandaliku urządzonym w tak dogodny sposób.

I my także, w części przynajmniej, uwierzyliśmy rozruconym tak hojnie pogłoskom—i my również, acz bez radośnych uniesień czekaliśmy na podniesienia kurtyny—a potem, gdy ten fakt już się spełnił, szukaliśmy, szczęściem na próżno, wśród pięcioaktowych dziejów nowej sztuki, owych osobistości których autor miał wychłostać boleśnie. Bo w istocie, do personelu komedji p. Bobrowskiego wchodzą raczej żywioły towarzyskie, niż osobistości, a jeżeli nawet jakiemuś chciwemu wywołania efektu aktorowi przyszła była myśl, nie nowa zresztą, podrobienia swej twarzy na podobieństwo któregoś z reporterów gazeciarskich i naśladowania jego ruchów, to jeszcze autor nieodpowiada za taki drobiazgowy figielek. W panu Heljodorze Judanowskim, nie mogliśmy dopatrzyć podobieństwa z postacią, którą g'woli wspomnianym już plotkom ulicznym, autor miał zamiar przedstawić, bo p. Judanowski jest tylko prostym oszustem i człowiekiem bez zasad — więc też do żadnego człowieka uczciwego, choćby ten nawet posiadał wspólne z nim śmieszności w charakterze, i wspólne obawy epidemji...., podobnym być nie może.

Inne zaś figury wchodzące do licznego personelu „Żmij“, są zwykłemi postaciami, które, nie tylko w wielu innych komedjach, lecz i w życiu dość często napotkać można. Najwydatniejszą z nich a także i najlepiej pomyślaną, jest postać Wojciecha Mydelskie-

w handlu i w przemyśle tutejszym, najwięcej może z wszystkich fabrykantów, cierpią szewcy i rękawicznicy warszawscy, albowiem obiedwie te gałęzie rzemieślnicze od lat już kilku, głównie zaś od chwili ułatwienia, za pomocą dróg żelaznych komunikacji pomiędzy królestwem, a środkowemi i odległemi gubernjami Cesarstwa, większą część swoich wyrobów wysyłali tam w znacznych partjach. Te stosunki handlowe utrwaliły się już poniekąd i stały się fundamentalnym warunkiem istnienia i rozwoju tutejszych fabryk obuwia i rękawiczek. Otóż obecnie, kupcy z Cesarstwa i komisanci pośredniczący dotąd w tym handlu cofnęli swoje zapotrzebowania hurtowne iciągle, w yczekując bądź pomyślniejszej chwili, bądź też licząc, iż przez to, zwłaszcza w okolicznościach danych, znaglą szewców i rękawiczników tutejszych do obniżenia cen ich wyrobów i do zawarcia nowych stosunków, opartych na dogodniejszych warunkach. Wprawdzie z tegoż samego powodu, cierpią i inne jeszcze gałęzie tutejszego handlu i fabrycznego przemysłu, lecz żadna może nie jest tak bezpośrednio i tak silnie dotkniętą jak dwa już wymienione fachy.

—

× I rzezimieszkowie, biorą się na sposoby" jak boginie w śpiewie Parysa offenbachowskiego.—Przed kilku dniami do pewnej mężatki przyszedł człowiek mieniący się być posługaczem w biórze, gdzie jej mąż pracował i zażądał, w imieniu jego parasola.

Czas był pochmurny, i pani ta wydała posłańcowi jedwabny parasol, aby ochronić małżonka, a raczej jego ubranie od deszczu. Jakież było jej zadziwienie, gdy mąż wrócił do domu w godzinie obiadowej bez parasola i upewnił ją że żadnego faceta, z biura po ten przedmiot nie wysyłał.

—

× Kto zna Warszawę tylko z jej ulic środkowych i przekonał się o drożyznie lokali tak bezprzykładnej w tem mieście, ten zdumiałby się wielce, gdyby go przewieziono nagle do którejkolwiek z krańcowych czyli przyokopowych dzielnic Syreniego grodu. Wszystkie one wyglądają bardzo mizernie lecz niektóre rażą taką nędzą i zaniedbaniem jakich trudno spotkać nawet po małych, prowincjonalnych miasteczkach zamieszkałych przez ubogie plemie Izraela.

Przed kilkoma dniami np. przejeżdżając z Leszna na Czyste, przez jakąś pod okopami idącą arterję, niemogłem się dość nadziwić panującej tam nędzy. Domki a raczej spruchniałe chałupki, z wybitemi szybami, ogrody warzywne, ogołocone z płotów na wpół połamanych, stosy śmieci i mierzwy, kałuże cuchnące zgnilizną, a wśród tego jakieś postacie Szurynerów przemykające się śród stadek dzieci bosych i obdartych—oto wierny obraz wszystkich prawie podokopowych dzielnic Warszawy w której obrębie kwadratowego łokcia gruntu dokupić się nie można!

Zdaje się jednak że cena tych łokci pod okopami, musi być niezmiernie niższa i gdyby na placach pustych i ruinach tam rozruconych, jacyś przedsiębiercy pobudowali domy, z taniemi mieszkaniami dla robotników i w ogóle, dla tak licznej tu klasy niezamożnej, to mogliby liczyć na pewne korzyści—a oprócz tego zasłużyliby się historji miasta, ozdabiając, choćby już samą tylko czytością, wstrętne jego granice

---

⊙ Profesor Żmurko ze Lwowa, złożył wiedeńskiej akademji nauk rozprawę: *O kryterjach wyższego stopnia dla odróżniania względnych największości i najmniejszości całek określonych przy danym systemie wątpliwych wartości granicznych.*

—

⊙ W Paryżu pewne małżeństwo wystąpiło w tych dniaah do sądu z żądaniem separacji.

Małżonek po złożeniu relacji, stanął w milczeniu skrzyżowawszy ręce na piersiach—małżonka zanosiła się od płaczn.

— Dla czego pan, zapytał prezydent exmęża, rozdzielasz się z tą młodą dwudziestopięcioletnią kobietą?

Szlochająca niewiasta usłyszawszy te słowa, wyprostowała się i rzekła do prezydenta.

— Przepraszam pana, liczę dopiero dwudziesty czwarty rok życia.

I po wydeklamowaniu tego frazesu, zalała się znowu rzewnemi łzami, utyskując nad swym nieszczęśliwym losem!

O! próżności niewieścia!

⊙ Chrystjan Godfryd Ehrenberg, znakomity uczony, który niegdyś towarzyszył Hemprichowi i Humboldtowi w ich podróżach naukowych do Egiptu, Arabii, Abisynii i Rosji Europejskiej, rozstał się z tym światem w Berlinie, w 81 roku życia. Ehgrenberg odznaczył się w badaniach jestestw mikroskopowych i wydał liczne prace będące owocem tych studyj.

⊙ Amerykanie mają tyle dróg żelaznych, ile ich posiadają cztery pozostałe części świata, a nawet więcej. W 1875 roku długość linij dróg żelaznych na kuli ziemskiej, wynosiła 275,000 kilometrów, w której to liczbie przypadało na Amerykę 115,000 kilometrów—gdy tymczasem przed dziesięciu laty, długość tej linji w Nowym Świecie, dochodziła zaledwie 45,000 kilometrów.

Amerykanie przyszli do tego wspaniałego rezultatu, dzięki energji właściwej ich charakterowi.

Wszelka myśl w tej mierze rzucona, znachodziła zaraz wykonawców.

Inżynierowie odbywali studja i obliczali koszta, a tuż za niemi formowały się stowarzyszenia, z gotowym zbiorowym kapitałem niezwłocznie też przystępowano do robót.

A roboty te były, że tak powiemy, nadludzkiemi wysiłkami geniuszu.

Tunnel Hoosagh w Massachusset, przeciął granitowe pasmo górskie tejże nazwy, i dłuższym jest o 12 kilometrów od przekopu góry Cenis..

Budowa trwała lat ośmnaście (od 1855—1873 r.), i kosztowała 50,000,000,000 franków!

Na drodze żelaznej w środkowej Pensylwanii, wiodącej z Filadelfii do Pittsburga, przez góry Alleghanys, znachodzimy krzywizny w kształcie litery S. Inżynierja pokonała tu niesłychane trudności, przerzuciła drogę przez przepaście, jary leśne, i szczyty drzew i strome spadki gruntu.

Kolej też przechodząca przez góry Alleghanys, należy do najzuchwalszych pomysłów amerykanów.

—

⊙ Kongres ekonomistów niemieckich zbierze się 25 i 26 września r. b. w Bremenie, i rozpatrywać będzie następne kwestje:

Zakup kolei niemieckich przez rząd cesarski, stosunek ekonomiczny pomiędzy wartością budowy i zarządu kolei żelaznej—różnica podatku w stosunku ceny lub wagi towaru i jakiemu rodzajowi ściągania podatków należy dawać pierwszeństwo — zawarcie nowych traktatów handlowych—i wreszcie określenie próby prawnej złota i srebra.

⊙ W teatrze francuzkim Gymnase, w ubiegłym tygodniu przedstawiono pierwszy raz: Crise de Monsieur Thommassin" komedję trzyaktową napisaną przez p. Vercousin'a—w Ambigu zaś sztukę w siedmiu obrazach pp. Grangé i Boguet pod tytułem: „Podróż do Filadelfii." Obok tych nowości mają przestawiać w jednym z teatrów paryskich operettę trzyaktową: „La Venus d'Arles" pp. Pawła Ferrier'a i Armanda Liorat'a, do której muzykę dorabia Hervé.

---

go, który pod dobrodusznością powierzchowną i prostotą rzekomą, kryje w sobie zimne samolubstwo, sknerstwo, plotkarstwo, pychę dorobkowicza i *coś podobnego* jeszcze *). Tak więc, szykany jakichś osobistości nie ma w komedji hr. Bobrowskiego — lecz jest w niej za to rzecz nierównie gorsza, bo autor pozwala sobie wywyższać jedną warstwę społeczną a poniżać i szykanować drugą.

Gdybyż jeszcze umiał był wywiązać się z tego, w każdym razie błędnego zadania z werwą i dowcipem—ha! to może, pomimo szczerego pożałowania nad samym faktem, dowodzącym że idea prawdziwego postępu, oparta na sprawiedliwości bezwzględnej i tolerancji, obcą jest autorowi „Żmij," naśmielibyśmy się wraz z całą rzeszą publiki i zabawili wesoło—lecz, niestety, o dowcip prawdziwy, w „Żmijach," podobno trudniej jeszcze niż o postęp w ideach autora—a jeżeli hr. Bobrowski mniema, iż przyszła mu myśl wielce szczęśliwa zakończyć akt, trzeci podobno, takim grubym efektem jak ów całus dany przez hrabiankę Zofję gościowi przybyłemu do jej ojca, którego ona za swego brata bierze, to musimy wyprowadzić go ze złudzenia.

Zresztą, i w samej budowie komedji jest wad wiele. Czyż np. salon hr. Bobrowskiego, pana z panów, może być miejscem takich ustawicznych schadzek wszelkiego tłumu, czyż do jakiego bądź domu przyzwoitego, goście z ulicy wchodzą tak ciągle i wychodzą bez zameldowania nawet?

A jednak, pomimo te wszystkie usterki, nowa komedja może mieć powodzenie, gdyż posiada jeden, dość cenny przymiot—żywości akcji ogólnej i szczęśliwego scen układu—chociaż i pod tym względem, akt czy obraz w którym cały personel *Żmij* zebrany jest w salonie hr. Bobrowskiego w celu rehabilitowania pani Leonii—zupełnie jest chybiony. Istny chaos panuje w owej scenie—tak ważnej w dziejach komedji.

Artyści w ogóle, wywiązali się starannie z ról im powierzonych—najlepiej grali pp. Waliszewski i p. Teksel, chociaż i panu Kremskiemu nie można odmówić zdolności, imitacyjnych przynajmniej...

Wogóle—nowa komedja hr. Bobrowskiego, wyszła dość szczęśliwie w tej pierwszej ekspozycji, lecz nie wywołała wrzawy. Wprawdzie, były jakieś uparte choć rzadkie głosy, przywołujące uporczywie autora po każdym prawie akcie, a jeden z posłańców publicznych o mało że nie zachrypł, pracując w tym wokalnym kierunku—lecz ogół widzów zachował się zimno—my zaś, wychodząc z tego widowiska, zadaliśmy sobie pytanie—dla czego autor „Naszych", napisał obecnie „Żmije", jak by chciał dowieść, że to co wielbi dzisiaj—gotów jutro poniżyć bezwzględnie—a potem, westchnęliśmy nad tym smutnym a coraz częstszym u nas objawem, że autorowie dzieł artystycznych niby, tak pochopnie a nieoględnie czynią je polem do wypowiadania osobistych swoich sympatji lub koteryjnych niechęci.

---

*) Mydelski po każdym prawie wyrazie, dodaje takie przysłowie.

ELDORADO
(przy ulicy Długiej).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Anastazego Trapszo.
Dziś w Niedzielę, 25 Lipca (6 Sierpnia) 1876 r.
Występ gościnny pani Adolfiny Zimaier.
Piękna Helena.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TIVOLI
(Teatr z Poznania).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.
Dziś w Niedzielę, 25 Lipca (6 Sierpnia) 1876 r.
Nitka jedwabiu. — **Wesele w Ojcowie** akt 1.—**Żyd w beczce,** wodewil w 1-m akcie, z prawdziwego zdarzenia.
Początek o godz. 8-ej wieczorem.

ALKAZAR
(przy ulicy Królewskiej)
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Juljana Grabińskiego.
Dziś w Niedzielę, 25 Lipca (6 Sierpnia) 1876 r.
Młyn Djabelski.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

DOLINA SZWAJCARSKA.
Dziś w Niedzielę, 25 Lipca (6 Sierpnia) 1876 r.
POŻEGNALNY
KONCERT
pod dyrekcją
HERMANA FLIEGE.

PROGRAM:
1. Uwertura z op. „Wolny Strzelec“, C. M. Webera.
2. a) Taniec bajaderek.—Taniec z świecznikami z op. „Farramors“, A. Rubinsteina.
3. Tak zostać nie może, walc H. Fliege.
4. Introdukcja i chór oblubieńców z op. „Lohengrin“, R. Wagnera.
5. Drugi i trzeci Dział z Koncertu skrzypcowego, F. Mendelssohna, wykona p. Hasse.
6. Uwer. z op. „Carlo il Temerario“, Rossiniego.
7. Mazur z „Halki“, St. Moniuszki.
8. Gute Nach mein herziges Kind, fantazja na flet, wyk. p. Unger.
9. Czardasz z op. „Duch Wojewody“, L. Grossmanna.
10. „Podróżne Szkice“, poutpouri H. Fliege.
11. Uwertura z op. „Mignon“, A. Thomasa.
12. Wieczór, romans Moniuszki, na Kornet à piston, instr. H. Fliege.
13. Marsz egipski, Jana Straussa.
14. Jongleu-polka, H. Fliege.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.
Wejście kop. 30.

TEATR LETNI
W OGRODZIE SASKIM.

Dziś w Niedzielę dnia 25 Lipca (6 Sierpnia) 1876 roku

FLICK i FLOCK

Balet fantastyczno-komiczny w 3-ch aktach (6-ciu obrazach) Pawła Taglioni, ułożony na scenę tutejszą przez Wirgiljusza Calori, z muzyką p. Hertel.

Flick, syn alchemika	P. Przedpełski.
Marta jego babka — staruszka	Pani Rzewuska.
Marta jego babka — odmłodzona	Panna Oliwińska.
Marta jego babka — dziecko	Panna Adler T.
Nella, wychowanica Marty	Panna Piotrowska.
Flock, przyjaciel Flicka	P. Kuhne.
Van-Vett, mer	P. Popiel.
Petersen, wieśniak	P. Filatyn.
Król Gnomów	P. Marx.
Królowa Gnomów	Pani Żeromska.
Topaz, ich córka	Panna Cholewicka.
Amphitryta	Panna Fabjańska El.
Nereida	* * *
Komornik	P. Minakowski.
Gertruda, przyjaciółka Marty	Panna Cedrowska.
Geniusz Prawdy	Panna Sznage.
Posłaniec Fortuny	Panna Jerzmanowska.
Fortuna	Panna Poleżak.
Bogini przeznaczenia	Pani Michałowska.

Wieśniacy—Wieśniaczki—Muzykanci—Asystenci komornika—Dygnitarze państwa Gnomów—Cyklopy—Gnomy—Kat—Karły—Najady—Amorki—Trytony—Ryby, Raki, Żaby, i tym podobni mieszkańcy morza.

TAŃCE.
AKT PIERWSZY.
Obraz 1-szy (Chata wieśniacza). 1) Allemande Panna Piotrowska. PP. Popiel, Przedpełski, Filatyn. 2. Hollandaise Panna Piotrowska. P. Filatyn i Corps de balet. Obraz 2-gi (Grota Gnomów). 3) Ballabille Gnomów. P. Cholewicka. PP. Przedpełski, Kuhne i Corps de balet. 4) Walc. PP. Rycerkiewicz, Tyszczynko, Orczyńska, Pignan, Adler, Lucas. P. Przedpełski.
AKT DRUGI.
Obraz trzeci (Burza na morzu). Obraz czwarty (Państwo Aphitryty). 5. Scena z tańcem. Panna Cholewicka. PP. Kuhne, Przedpełski i Corps de ballet. Ruchome widoki miast. 6. LONDYN. Matelot. PP. Kryger, Orczyńska, Pignan, Adler. 7. WIEDEŃ. Polka. PP. Lukas, Trusińska, Grabowska, Buczyńska, Meunier, E. Gilska. 8. PARYŻ. Kankan. PP. Popiel, Tyszczynko, Fabiańska, Ostrowska, Jerzmanowska, Cholewicka T., Rokossowska, Mellerowicz. PP. Ossowski, Chronowski, Objezierski, Royer, Zuberbier, Sikorski, Szpecht, Lambellet. 9. MADRYT. La Mandzanares. PP. Kluger, Kriger. 10. WARSZAWA. Mazur (muzyka L. Lewandowskiego). PP. Popiel, Rycerkiewicz, Tyszczynko, Pignan, Trusińska, Adler, Grabowska, Buczyńska, Lucas, Ostrowska, Jerzmanowska, Cholewicka T. PP. Ossowski, Chronowski, Objezierski, Royer, Zuberbjer, Sikorski, Karpowicz, Szpecht, Rzewuski, Zupczyński, Lambelet. ŹRÓDŁO PRAWDY i MŁODOŚCI.
AKT TRZECI.
Obraz Piąty (Chata wieśniacza). 11) Scena z tańcem, Panna Oliwińska, P. Kuhne. Obraz szósty. APOTEOZA.
Tańce: N. 9 Manzanares, i N. 10 Mazur, układu W. CALORI.

Panoramy: Wiednia, Paryża i Londynu oraz groty podmorskie, pędzla Dekoratora Teatrów p. Adama Malinowskiego.

Cena miejsc zwyczajna.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Kantor Przedsiębierstwa
ROBÓT ASFALTOWYCH
J. GANTZWOHL
przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy.
33—0—4

---

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)
Antoni Włodkowski
Nowo otworzony Skład
dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych. 27—0—19

PRACOWNIA
SUKIEN I STROJÓW DAMSKICH,
przy ulicy Krakowskie Pzedmieście, pod Nr. 19, na pierwszem piętrze.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych modeli paryzkich z całą starannością i po cenach umiarkowanych wykonywa. Tamże przyjmują się **Panny** do **nauki szycia i kroju.** *B. T.* 6—5

HANDEL WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIALNYCH
Józefa Purwin
ulica Miodowa Nr. 16 nowy, obok Apelacyi.

Posiadając zaopatrzone piwnice w zapasy **Win odstałych**, które zalecają się wysoką **dobrocią**, niniejszem mam zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności, zapewniając najlepszy wybór, cenę przystępną, spieszną ekspedycyę; biorącym większe partje ustępuję rabat. — W pokojach przy tymże handlu urządzonych, codziennie podają się **śniadania i kolacye na gorąco**, potrawy smacznie sporządzone, podanie prędkie, przytem wszelkie trunki, **Wina, Porter i Piwo** angielskie, równieżróżne piwa krajowe. **Wina Szampańskie** różnych marek podają się zamrożone. Tenże handel otrzymał **Ser Perino**, funt po kop. 22½.
32—6—4

Znany od lat około czterdziestu
SKŁAD HERBATY
pod firmą
W. ISTOMINA
na Krakowskiem Przedmieściu w domu hr. Krasińskiego,
zaopatrzony jest ciągle w **najlepsze gatunki Herbaty Chińskiej sprowadzonej drogą lądową.** Waga sprawiedliwa, wybór najdoskonalszy i umiarkowane ceny, odznaczają zawsze ten Skład od dawna reputowany. 18—0—23

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny.
1—0—21

A. BOCQUET
Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.
Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich,** sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—16

Magazyn Bławatny
J. Thonnesa
przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.
Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy **najświeższych** towarów pochodzących z **najlepszych** fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się **szybko**, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—26

Za 12,000 franków
BOMBONIEREK
Z FABRYKI
Maison Capelle
VAL'DAMPIERRE
w Paryżu.
Pierwszy transport otrzymały w komis
ZAKŁADY CUKIERNICZE
J. JANOWSKIEGO
w Warszawie.

Bombonierki te odznaczają się artystycznem wykończeniem, bogactwem fantazji i wyrobione są podług najświeższych fasonów. Między innemi zwracają na siebie uwagę bombonierki większych rozmiarów, wyobrażające litery całego alfabetu. Gustowne te wyroby sprzedają się po najmożliwiej tanich cenach;—sztuki pojedyńcze Rs. 1, do cyfry ustosunkowanej do wartości wyrobu.
Osobom biorącym w większych partjach, odstępuje się stosowny rabat.
34—6—6

Antoni Stępkowski
WŁAŚCICIEL ZNANEGO
HANDLU WIN i DELIKATESÓW
przy Teatralnym Placu
wyjeżdża w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich.** Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—25

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—6

Дозволено Цензурою, Варшава 25 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.